

# „Kultura, głupcze!”

Z Katarzyną Pachniak rozmawia Marek M. Dziekan

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2014.019>

**MMD:** Pani Profesor, chciałbym tę rozmowę zacząć od pytania, którym sam jestem „prześladowany” przez wielu rozmówców: skąd Pani zainteresowanie islamem i kulturą arabsko-muzułmańską? Choć znamy się tyle lat, nigdy na ten temat nie rozmawialiśmy.

**KP:** Sama się często nad tym zastanawiam. Przesadą byłoby twierdzenie, że już od kołyski chciałam studiować arabistykę. Kiedy byłam w szkole podstawowej, pod wpływem wizyty w Biskupinie chciałam zostać archeologiem. Kiedy miałam 9 lat zламаłam nogę na łyżwach, długo leżałam w domu i z nudów zaczęłam czytać książki z domowej biblioteki. Szczególnie interesowały mnie duże, z ciekawymi ilustracjami. Dorwałam się do pozycji z serii „ceramowskiej”, *Encyklopedii kultury antycznej*, Malinowskiego, a także *Księgi tysiąca i jednej nocy*. Rodzice mieli chwilę namysłu, czy to mnie nie zdemoralizuje, ale szybko doszli do wniosku, że nie będą hamować rozwoju dziecka. Cierpliwie odpowiadali też na różne moje pytania, typu: „Co to znaczy, że ten pan z nimi obcował?”. Nie było to z pewnością czytanie z pełnym zrozumieniem, to przyszło później, ale ten Orient gdzieś tam we mnie tkwił. Jednak w liceum nie zdecydowałam się od razu. Z pewnością sam Pan Profesor pamięta, jaką sensację w liceum w latach 80. budziła chęć studiowania orientalistyki.

Z drugiej strony, nie było wyścigu szczurów, presji, miałam poczucie, że mogę studiować to, co mi sprawia przyjemność, a jak będzie dalej, zobaczymy.

Studia na Wydziale Orientalistycznym (wówczas w Instytucie) na UW zaczęłam od etiopistyki, później zaczęłam studiować arabistykę. Nie był to wybór przypadkowy, ale prawdziwa pasja obudziła się w trakcie studiów, pod wpływem świetnych wykładów (w tym Pana) oraz bliższego kontaktu z kulturą muzułmańską. Dlatego nie uważam, że każdy student zaczynający studia arabistyczne musi o tym marzyć od dzieciństwa. Zresztą, jeśli dobrze pamiętam, Pan Profesor również chciał początkowo studiować japonistykę?

**MMD:** Tak, takie były pierwsze plany, które jednak dość szybko uległy presji rzeczywistości – okazało się bowiem, że w roku, w którym miałem zdawać na studia, czyli w 1983, przyjęć na japonistykę nie było. To były jeszcze te „złote” czasy, kiedy uniwersytety nie musiały walczyć o „pieniądze idące za studentem”, lecz pracowały wyłącznie merytorycznie. Na kierunki orientalistyczne nabór nie odbywał się co roku. Podsunęto mi arabistykę – wysuwając pragmatyczne argumenty – że jest duże zapotrzebowanie na tłumaczy arabistów. Poszedłem więc do księgarni i kupiłem świeżo wydany przekład staroarabskich kasyd.

**KP:** I okazało się to trafem w dziesiątkę! Poezja staroarabska towarzyszy Panu do dziś, a tłumaczem na budowie w Libii czy Iraku nigdy Pan nie został.

**MMD:** *Tak, na szczęście! I pomimo fluktuacji zainteresowań naukowych w zakresie arabiistyki i islamistyki poezja staroarabska pozostaje dla mnie niezwykle ważnym punktem odniesienia, i choć mam na koncie nawet prace typowo politologiczne, ostatnia moja publikacja to niewielka książeczka właśnie na temat staroarabskich poematów. Pani z kolei jedną z ostatnich swoich książek poświęciła kontaktom kultury arabsko-muzułmańskiej z kulturą Zachodu. Wprawdzie skromnie mówi Pani o tej książce jako o „zwykłym podręczniku”, to wydaje mi się jednak, że to niezwykle ważna pozycja w dobie z jednej strony poszerzania się kontaktów międzykulturowych, z drugiej zaś – co może dziwić – coraz mniejszej wiedzy społeczeństwa o innych kulturach. Tak to widzę osobiście. Jak wygląda to z Pani punktu widzenia?*

**KP:** Podobnie jak wszyscy arabiści, wielokrotnie zetknęłam się z opiniami, nawet w środowisku akademickim, że islam jest i był skostniałą religią, która coś tam przejęła od Greków, przekazała to Europie, nie wiadomo na jakich zasadach, a w ogóle, to jaką naukę mogli rozwinąć koczownicy z pustyni. Bieżąca sytuacja polityczna w znacznym stopniu determinuje nasze postrzeganie islamu: jesteśmy do niego z góry wrogo nastawieni. A przecież aby krytykować, należy najpierw poznać i zrozumieć. Tak zawsze zresztą postrzegałam swoją rolę jako badaczki zajmującej się kulturą muzulmańską: nie muszę akceptować wszystkich przejawów tej kultury (jak i każdej innej), ale powinnam wiedzieć, jakie mechanizmy nią rządzą.

Zainteresowanie nauką arabską rozpoczęło się od filozofii i kultury średniowiecz-

nego islamu. Coraz bardziej zaskakiwało mnie jej bogactwo, a także otwartość, z jaką islam przejął w dziedzinie nauki dorobek kultur starszych od niego i bardziej złożonych. Pozostaje to w jaskrawym kontraście z dzisiejszą opinią o wrogości islamu wobec wszystkiego, co „obce” i „zachodnie”. Oczywiście, stosunek współczesnych muzulmanów do nowoczesności w dobie globalizacji to złożony temat na odrębną rozmowę. W pracy nad kwestią nauki muzulmańskiej interesowały mnie nie tylko szczegóły, czyli jakie konkretnie odkrycie z dziedziny astronomii lub, dajmy na to, medycyny, przejęli i rozwinęli później Europejczycy. Przede wszystkim starałam się zrozumieć cały proces: jak i dlaczego muzulmanie przejęli dorobek, głównie grecki, co przekazali Europie, dlaczego też ich ciekawość naukowa zaczęła wygasać i ustąpili w tej dziedzinie pola Europie. Czyli „co się właściwie stało?”, powtarzając pytanie postawione przez Bernarda Lewisa.

**MMD:** *W swojej książce pisze Pani także o stosunku muzulmanów do dorobku poprzednich cywilizacji. To ważne sprawy, szczególnie w kontekście obiegowych, a mocno utrwalonych w społecznej świadomości, legend i przesądów, jak choćby o spaleniu przez muzulmanów Biblioteki Aleksandryjskiej przez muzulmanów, czego w rzeczywistości dokonali Rzymianie.*

**KP:** Muzulmanie mogli dorobek naukowy starszych kultur zniszczyć, jednak dzięki ruchowi przekładowemu przyswoili go swojej kulturze. Takie nauki, jak astronomia, matematyka itp. uznawali za adzamijskie, czyli obce, jednak nie byli im przeciwni dopóki nie naruszały zasad religii. Ruch tłumaczeniowy był początkiem drogi naukowej, później zaczęły powstawać komentarze do dzieł greckich, a z czasem odrębne dzieła naukowe. Ten sam schemat pojawił się póź-

niej przy przekazie nauki muzułmańskiej do Europy. Imponująca jest różnorodność dziedzin nauki, które przyswoili sobie muzułmanie: od filozofii po medycynę, przez nauki ścisłe, botanikę, traktaty dotyczące hippiki itp. Dmitri Gutas, wybitny znawca ruchu tłumaczeniowego, uważa, że było to dzieło znacznej części ówczesnego wykształconego społeczeństwa: wśród ludzi wykształconych zapanował swoisty snobizm na sponsorowane przekładów.

**MMD:** *W jakich dziedzinach wpływy te okazały się najtrwalsze i w czym się to przejawiało?*

**KP:** Kiedy mówi się o wpływach nauki i kultury muzułmańskiej, wyraźnie rysują się dwie płaszczyzny, jedna łatwiejsza do analizy, druga trudniejsza i bardziej ulotna. Pierwsza to przekłady dzieł naukowych. Gdy wiemy, że konkretne dzieło zostało przełożone z greki na arabski, potem z arabskiego na łacinę, możemy domniemywać, że wywarło jakiś wpływ. Chociaż w tej dziedzinie też jest wiele niejasności, część podobieństw w dziedzinie techniki stosowanej, matematyki, astronomii itp., z pewnością była wynikiem niezależnych odkryć, a nie inspiracji między kulturami. Nie zawsze łatwo to stwierdzić, autorzy muzułmańscy i łaciniści zasadniczo nie cytowali swoich źródeł. Dobrym przykładem jest Konstantyn Afrykańczyk (zm. 1087), tłumacz arabskich dzieł medycznych na łacinę, związany ze szkołą w Salerno. Jego życiorys jest dość tajemniczy, pochodził z dzisiejszej Tunezji. Przenosząc się do Włoch, zabrał ze sobą arabskie teksty medyczne, głównie z tego regionu. Jednak tłumacząc je na łacinę starał się pominąć ich arabski rodowód i kompilował je w księgi, próbując podkreślić ich grecki rodowód.

W dziedzinie tłumaczeń stawianie wniosków jest i tak łatwiejsze, posiadamy przynajmniej konkretną rzecz: przełożone

dzieło. A przecież dwie kultury wpływały też na siebie poprzez wzajemny kontakt, często nieświadomie. Przejawiało się to w przejmowaniu zwyczajów, strojów, architektury, kuchni, również w literaturze i muzyce. Tutaj badania są dużo trudniejsze, najczęściej można stawiać jedynie hipotezy. Takie przenikanie kultur było najsilniejsze na stykach dwóch cywilizacji, chociaż nie był to jedyny czynnik. Na przykład długi pobyt ludzi Zachodu, którzy napłynęli na tereny Bliskiego Wschodu podczas wypraw krzyżowych i stworzyli tam własne państwa, nie zaowocował szczególną dyfuzją kulturową. Krzyżowcy przybyli do Ziemi Świętej w zupełnie innym celu, nie interesowała ich miejscowa kultura ani język, chcieli bronić grobu Chrystusa przed „niewiernymi”. Co innego Hiszpania, którą muzułmanie podbili w VII wieku. Tam powstała mieszanka kultury islamu, chrześcijańskiej i żydowskiej, wspaniała i bogata kultura Al-Andalus.

Odbiegłam jednak od Pana pytania, w jakiej dziedzinie te wpływy były najsilniejsze. Z pewnością w nauce: filozofii, matematyce, medycynie, astronomii. W dziedzinie filozofii na łacinę tłumaczono zarówno arabskie przekłady tekstów greckich, jak i dzieła arabskich filozofów. Największy wpływ wywarły tłumaczenia Ibn Ruszda, łacińskiego Awerroesa, który był wielkim muzułmańskim arystotelikiem. Pisał trzy rodzaje komentarzy do dzieł Arystotelesa: małe, średnie i wielkie, w których jednocześnie wykładał własną teorię filozoficzną. W Europie tłumaczono go na fali zainteresowania twórczością Stagiryty. Oprócz Ibn Ruszda tłumaczono też innych filozofów: Al-Farabiego, Ibn Sinę (Awicennę).

**MMD:** *Sporo zawdzięczamy też medycynie i alchemii arabskiej, prawda?*

**KP:** Wiedzę medyczną przekazywano poprzez tłumaczenia, a także dzięki kontaktom

bezpośrednim na styku cywilizacji. Takie dzieła jak *Kanun fi at-tibb* (Kanon medycyny) Awicenny, były tłumaczone i komentowane, bardzo długo były też podręcznikami nauczania na europejskich uniwersytetach. Uczni europejscy, np. Roger Bacon, odwoływali się do Awicenny w opisie lekarstw, wpływy arabskie można dostrzec w terapii, anatomii, okulistyce. Niekiedy, jak w przypadku dzieła Ibn Ruszda znanego pod łacińską nazwą *Colliget*, zaproponowane tam rozwiązania wzbudziły kontrowersje wśród łacińskich medyków, tym samym inspirując ich do nowych rozwiązań. Z kolei w dziedzinie alchemii na łacinę przekładano różne rodzaje arabskich dzieł alchemicznych, zarówno teksty praktyczne, teoretyczne i doksografie, jak i teksty ezoteryczne, z nurtu inspirowanego hermetyzmem. Na przykład przełożono tajemniczy i niejasny tekst, pewnie z korpusu Dżabira Ibn Hajjana, zatytułowany *Tabula smaragdina*. W Europie popularne były też traktaty autora zwanego Pseudo-Geberem, długo uznawano je za tłumaczenia dzieł Dżabira Ibn Hajjana. Dopiero niedawno odkryto, że ich autorem był Paweł z Tarentu, który znał twórczość muzułmańskich alchemików, lecz był nie tyle tłumaczem, ile samodzielnym interpretatorem. Podpisywał się jako Geber, co było przyjęte w tradycji alchemicznej: pisarze tekstów często ukrywali swoje prawdziwe miana, twierdząc, że autorami ich tekstów są różne postaci prawdziwe i legendarne: Hermes Trismegostos, Ali Ibn Abi Talib, Dżafar as-Sadik itp.

**MMD:** *Patrząc na mapę nieba każdy arabista – czasem po chwili namysłu – dostrzeże na niej wiele znanych mu nazw, jak choćby w nazwie gwiazdy Algoreb dopatrzy się arabskiego kruka – al-ghurab.*

**KP:** W dziedzinie astronomii wpływ muzułmanów okazał się faktycznie zasadniczy.

Przed falą tłumaczeń z arabskiego na łacinę trudno mówić o rozwiniętej astronomii w Europie. Tłumaczono różnego rodzaju traktaty, np. *zidže*, czyli dane współrzędnych, które służyły za podstawę do przygotowywania podobnych tablic dla Europy. Teksty dotyczące teorii planetarnych prawdopodobnie wywarły duży wpływ na astronomów europejskich, chociaż droga przenikania muzułmańskiej astronomii jest jeszcze niejasna. Słynni europejscy astronomowie, jak Peurbach (zm. 1461) oraz Regiomontanus (zm. 1476), w swoich pracach powoływali się na badania Al-Farghaniego, Ibn Hajsama i innych. Zainteresowanie europejskich badaczy historii nauki budzi też wpływ uczonych muzułmańskich na Kopernika. Uznaje się za niewykluczone, że wyjaśnienie zmienności ekscentryczności oraz nieregularności ruchu apsyd zapożyczył od Az-Zarkalego, zaś metoda towarzyszących sobie zmian precesji i nachylenia ekliptyki została wcześniej opisana przez At-Tusiego. Metoda „sumowania epicykli” została z kolei opisana przez Asz-Szatira. Kopernik sam wymienia muzułmańskich astronomów, mógł ich znać za pośrednictwem Regiomontanusa. Ponadto w dziedzinie astronomii do Europy przenikała też technika budowania instrumentów astronomicznych, takich jak astrolabia.

Trudno omówić tutaj wszystkie zagadnienia, kilka powyższych przykładów ma przede wszystkim zobrazować fakt, że wpływ muzułmańskiej nauki na Europę (podobnie jak przedtem nauki greckiej na muzułmanów) był silny i różnorodny, a wiele aspektów tej kwestii wymaga jeszcze zbadania.

**MMD:** *Czy widać w tych kontaktach jakiś udział Polaków? W średniowieczu – nie ma co kryć – nie byliśmy raczej potęgą intelektualną, ale może podczas swoich badań znalazła Pani jakieś interesujące wątki? A może*

*renesans okazał się dla nas łaskawszy w tym zakresie?*

**KP:** Niestety, poza wymienionym Kopernikiem (którego przynależność narodowa też jest dyskusyjna), trudno mówić o udziale Polaków. Tutaj kontakty ożywiły się później, najpierw przez podróżników, którymi właśnie Pan Profesor się zajmował.

Pozostając w kręgu kontaktów polsko-arabskich, chciałabym zapytać, jakie jest Pana zdanie na temat coraz częstszych ostatnio przekładów literatury arabskiej na polski. Niegdyś było ich niewiele, teraz pojawia się coraz więcej, dzięki cennym inicjatywom m.in. wydawnictwa „Smak Słowa” z Sopotu czy, w mniejszym stopniu, np. WAB czy Barbelo. Uważa Pan, że mogą one spopularyzować arabską kulturę wśród Polaków? Tłumaczony przez Pana Smak miodu Salwan-Nu’ajmi był bestsellerem wydawniczym.

**MMD:** Nie ukrywam swojej radości z faktu, że wreszcie, po latach zastoju (znów – „złotym wiekiem” w tym zakresie były lata 80. minionego wieku) literatura arabska znów jest tłumaczona i – jak mniemam, czytana. Przekładane powieści – bo poezja ma się w tym układzie dużo gorzej – ukazują rzeczywistość w formie fikcji, ale jednocześnie jest to obraz bez jakichś zasadniczych przekłamań. Jest tam i islam, i kobieta, są problemy społeczne i polityczne. Wszystko jednocześnie ukazane i przekazane niejako „z pierwszej ręki”. Czasem są to swego rodzaju „cymelia”, jak wspomniany przez Panią Smak miodu – takie książki burzą jednocześnie utarte stereotypy, które, jak wiadomo, wzajemnemu zrozumieniu nie służą. A czegoż nam teraz więcej potrzeba? Przekłady, jakie się ostatnio ukazują, prezentują szczytowe osiągnięcia współczesnej literatury arabskiej z rozmaitych krajów – Egiptu, Libii, Algierii, Syrii. Na szczęście ta dobra passa literatury arabskiej trwa, wiem bowiem o kolejnych inicjatywach, o których nie będę tu wspominał, aby nie

być posądzonym o stosowanie kryptoreklamy.

**KP:** Ale nie tylko tak odzwierciedla się obecność wątków orientalnych w naszym piśmiennictwie. Czy ma Pan jakieś ulubione dzieła czy okresy literatury polskiej, w których właśnie ta tematyka znalazła swoje odzwierciedlenie?

**MMD:** Świat arabski zafascynował przede wszystkim polskich romantyków, dla których orientalizm był elementem programu literackiego. Liczne motywy arabskie i muzułmańskie pojawiają się choćby w twórczości Mickiewicza. Ich obecność jest z pewnością wynikiem orientalistycznych zainteresowań wileńskiego środowiska studentów i młodych naukowców, z którego wyrósł także m.in. Słowacki, dla mnie najwspanialszy poeta polski wszechczasów, który ukształtował moje rozumienie poezji. Na nim więc się przez chwilę zatrzymam. Nurt orientalny odegrał istotną rolę w twórczości Słowackiego głównie w okresie młodzieńczych fascynacji Byronem. Z pewnością pod wrażeniem bajronizmu powstała jego powieść poetycka Szanfary, związana – przynajmniej z imienia – z jednym z najciekawszych poetów – znów mojej ukochanej poezji staroarabskiej. Szanfary Słowackiego ma niewiele wspólnego ze staroarabskim pierwowzorem, ale utrwalił do jakiegoś stopnia wzór beduińskiego rycerza pustyni – farisa.

**KP:** Ale chyba bardziej kojarzy nam się orientalizm Słowackiego z jego podróżą na Wschód?

**MMD:** Tak, z tą podróżą związany jest drugi okres intensywnego „orientalizowania” naszego wieszczka. W trakcie tej podróży w Libanie rozpoczął Słowacki pracę nad poematem prozą Anhellu. Kilka lat temu, podczas jednej z konferencji arabistycznych, jaka odbywała się w Bejrucie, udało mi się wykraść uczonemu gronu jeden dzień i odbyłem „pielgrzymkę” właśnie do klasztoru, w którym przebywał poeta, a że jednocześnie to miejsce znajduje

się blisko miejsca urodzenia jednego z moich ulubionych pisarzy arabskich XX wieku, Dżubrana Chalila Dżubrana, moja radość była jeszcze większa.

**KP:** A w późniejszej literaturze?

**MMD:** *Pozytywizm, Młoda Polska czy dwudziestolecie międzywojenne też nie były wolne od orientalnych fascynacji, ale Bliski Wschód nie odgrywał już pierwszoplanowej roli, co nie znaczy, że go nie było. Wszyscy znamy choćby wspaniałe Leśmianowe przeróbki wątków Księgi tysiąca i jednej nocy. O obrzydliwym obrazie Arabów u Sienkiewicza należałoby jednak jak najszybciej zapomnieć. Bardzo ciekawa jest w tym kontekście zainspirowana Andaluzją twórczość poetycka Józefa Łobodowskiego oraz orientalne wątki u młodego Iwaszkiewicza, zarówno w poezji, jak i prozie poetyckiej. W ostatnich czasach orientalizm w literaturze polskiej jest już raczej rzadkością. Do elementów bliskowschodnich nawiązują w swych wierszach polskotatarscy poeci: Selim Chazbijewicz i Musa Czachorowski, w prozie zaś swego rodzaju nową jakością jest twórczość Piotra Ibrahima Kalwasa, także muzułmanina, ale konwertyty, który w oryginalny i czasem zaskakujący sposób wplata wątki arabskie do swojej twórczości. W moim przekonaniu jednakże najwybitniejszym owocem literackich kontaktów polsko-arabskich jest refleksyjno-symboliczny poemat zmarłego niedawno poety Andrzeja K. Waśkiewicza *Mirbad, 7*, wydany w 1991 roku, a związany z wizytą poety w Bagdadzie.*

**KP:** Podsumowując, udało nam się przez całą rozmowę nie wspominać o polityce. Warto pokazać, że w relacjach muzułmanów z Europą jest kultura.

**MMD:** *A więc możemy ją zatytułować, trawestując, podobnie jak prof. Płuciennik, słowa Billa Clintona: „Kultura, głupcze!”*



**Katarzyna Pachniak** – profesor arabistyki Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Katedry Arabistyki i Islamistyki na Wydziale Orientalistycznym. Zajmuje się średniowieczną kulturą muzułmańską, szczególnie teologią, filozofią, teorią polityki, herezjografią i jest autorką licznych prac z tego zakresu. Jej ostatnia książka to *Ezoteryczne odłamy islamu w muzułmańskiej literaturze herezjograficznej* (Dialog, Warszawa 2012). Ponadto tłumaczy klasyczne teksty z języka arabskiego, a także z języków europejskich prace dotyczące islamu.

**Marek M. Dziekan** – profesor doktor habilitowany, arabista i islamista, twórca i kierownik Katedry Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki w Uniwersytecie Łódzkim. Zajmuje się dziejami i współczesnością cywilizacji arabsko-muzułmańskiej, w tym literaturą, religią, antropologią kulturową i literaturą. Autor ponad 400 publikacji. Wydał m.in. *Arabia Magica. Wiedza tajemna u Arabów przed islamem* (2003), *Dzieje kultury arabskiej* (2008), *Złote stolice Arabów. Szkice o współczesnej myśli arabskiej* (2011). Redaktor naczelny „Rocznika Orientalistycznego”, prezes Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego.



**Brama prowadząca  
do Medyny  
w Trypolisie, Libia**  
(fot. Z. Preisner)